

# KTO TU SIĘ BAWI W KABARET?

Ustalając warunki przetargowe na wynajem klubów studenckich w Uniwersytecie, jako kryterium rozstrzygające przyjęto kwotę, jaka może wpłynąć na konto uczelni od osoby wynajmującej klub.

Ktoś, kto ustalił takie warunki nie wiedział zapewne, że klub studencki to nie zwykła tancbuda, a miejsce szczególnego rodzaju, które powinno tworzyć atmosferę wyjątkowego klimatu, zróżnicowanej oferty repertuarowej, dobrej muzyki, czasem przewrotnej żakowskiej zgrywy. Kultura studencka jako zjawisko zasługujące na autonomiczną odrębność, rodziła się zwykle z talentu i pasji młodych ludzi, ale zawsze wyróżnikiem była stadna działalność zapaleńców, wciągająca do wspólnej przygody równie młode audytorium. Duch intelektualnej niepodległości, kpiny z udawanych wartości, bunt wobec zastanej rzeczywistości przejawiający się w sposobie bycia i ubioru - to wszystko kręci młodych, którzy świat widzą innymi oczami i chcą go urządzać po swojemu. Dowcip i humor, celna puenta, próba oglądu rzeczywistości niejako „z drugiej strony”, zawsze dobrze się czuły w gesty atmosfery tytoniowego dymu i oparach alkoholu. Piszę i o tym, bo podobno w klubie... znaleziono kilka butelek po alkoholu. To gdzie studenci mają pić? W krzakach?

I właśnie tu, na zielonogórskiej WSP, narodził się fenomen kabareciarski. Początek dał mu legendarny już dzisiaj kabaret „Potem”, stworzony przez Władysława Sikorę (nb. absolwenta WSI). Potem po „Potem”, jak grzyby po deszczu, wyrastały grupy i zespoły kabaretowe, a zjawisko obfitości ochrzczono w Polsce mianem Zielonogórskiego Zagłębia Kabaretowego, mającego w światku estradowym mocny, firmowy znak jakości.

Pisałem już na tych łamach, że - póki co - Zagłębie jest w Polsce bardziej znane niż nasz uniwersytet. Ale ten ruch ma nadal swoją dynamikę, powstają nowe grupy, jak „Florian” czy „Profil”, które na miejscu mogą podglądać mistrzów, doskonalić warsztat, otrząsać się z estradą wśród swoich.

Klub studencki „Karton” miał ustaloną renomę. Mimo wszystko postanowiono - dla kilku groszy zysku - ogłosić przetarg, nie licząc się z tym, co znaczy dla środowiska. Wbrew pozorom jednak, pomysłodawcy przetargu nie poszli na żywioł. Wszystko było przemyślane. Kiedy czytałem warunki przetargowe, jeszcze na długo przed rozstrzygnięciem konkursu, moją uwagę przykuł zakaz używania w klubie sztuczków plastikowych. A jakie miały być? Srebrne czy aluminiowe? A może żadnych! Klub miałby zapewnić bezpieczeństwo na swoim terenie, w akademiku i sąsiednich obiektach - głosi kolejne z postanowień. Przyległego „Polmozbytu” też? Takich absurdów było więcej.

Cieszę się, że w tych trudnych dla „Kartonu” dniach duchem solidaryzmu popisali się jego wierni bywalcy i fani Zagłębia, którzy zaalarmowali środki przekazu, i które murem stanęły za kabareciarzami.

No dobrze, wszystko skończyło się pomyślnie - „Karton” zostaje w swojej siedzibie. Ale czy potrzebna nam była niechęć opinii publicznej do poczynąń Uniwrsytetu, tym razem jak najbardziej słuszna? Czyż tego naprawdę nie można było przewidzieć?

ap

## fakty, poglądy, opinie

### Biedni płacą za studia

Ponad trzy czwarte dzieci z rodzin słabo wykształconych - a więc na ogół mniej zamożnych - trafia na studia płatne (zaoczne, wieczorowe bądź w prywatnej uczelni). Częściej wybierają krótsze studia zawodowe niż dłuższe magisterskie. Za to spośród dzieci rodziców z wyższym wykształceniem na płatnych studiach łąduje mniej niż połowa.

Żeby opłacić czesne, młodzież - na ogół pochodząca z biedniejszych rodzin - musi dorabiać. Ma mniej czasu na naukę. Ale to właśnie dzięki istnieniu płatnych studiów i często niewielkim prywatnym uczelniom ta młodzież ma dziś większe szanse na studiowanie. Miejsca na bezpłatnych dziennych studiach na prestiżowych uczelniach zajęte są przez dzieci najlepiej wykształconych rodziców - wynika z badań przeprowadzonych na Uniwersytecie Warszawskim.

Szansę na studiowanie ma coraz więcej młodych Polaków, także ze środowisk nisko wykształconych. Ale nadal polska młodzież pod względem wyrównywania szans edukacyjnych jest w sześć-siedem razy gorszej sytuacji niż rówieśnicy w większości krajów Europy Zachodniej.

**- Kto w Polsce ma największe, a kto najmniejsze szanse na to, by zostać studentem?**

- Największe szanse mają oczywiście dzieci wykształconych rodziców, a najmniejsze ci, których rodzice mają wykształcenie podstawowe lub zasadnicze. Z roku na rok więcej dzieci słabiej wykształconych rodziców idzie na studia. Tymczasem liczba studentów mających rodziców wykształconych jest od lat mniej więcej taka sama i nie będzie już rosła, bo oni niemal w stu procentach trafiają na uczelnie. Zatem nierówności między tymi grupami maleją (...)

**- A jak wypadamy w porównaniu z innymi krajami?**

- Pod względem wyrównywania szans edukacyjnych polska młodzież jest w sześć-siedem razy gorszej sytuacji niż rówieśnicy w większości krajów Europy Zachodniej.

W jakimś stopniu dlatego, że w Polsce poziom nauczania jest bardzo zróżnicowany. Jeśli zbadamy wyniki uczniów trzech sąsiadujących ze sobą polskich szkół średnich, to z dużym prawdopodobieństwem można przewidzieć, że one będą zróżnicowane i wyjdzie nam np. 100 pkt. dla pierwszej szkoły, 50 pkt. dla drugiej i 30 pkt. dla trzeciej. A jeśli takie samo badanie byśmy zrobili w Szwecji, gdzie poziom szkolnictwa jest bardziej wyrównany, to wyniki byłyby do siebie zbliżone, np. 100, 110, 90. (...)

**- Co trzeba zmienić?**

- Podział na studia płatne i bezpłatne. Tak naprawdę nie ma bezpłatnej edukacji na uczelniach publicznych. Płacą za nią wszyscy podatnicy, ale korzysta tylko część studentów, w większości wywodzących się ze środowisk dobrze wykształconych, a co za tym idzie, lepiej sytuowanych. W ten sposób następuje transfer pieniędzy z kieszeni wszystkich podatników w stronę grupy najlepiej sytuowanych. Gdyby tak przedstawiano sprawę, zamiast mówić o bezpłatnym wykształceniu, wątpliwe, czy podobaloby się to podatnikom. Na dodatek płacący studenci często otrzymują gorsze wykształcenie.

Powinni płacić wszyscy. Tak byłoby sprawiedliwiej. Ci, którzy mają najlepsze wyniki (bez względu na pochodzenie i dochody), otrzymywaliby zwrot opłat. Oprócz tego studenci z mniejszymi dochodami dostawaliby stypendia socjalne. To wymaga zmiany zasad finansowania szkół wyższych, np. więcej pieniędzy powinny dostawać te uczelnie, które wypłacają więcej stypendiów socjalnych.

z prof. Ireneusz Białecki  
dyrektor Centrum Badań Polityki Naukowej i SzW UW  
w rozmowie z: Wojciechem Tymowskim  
Gazeta Wyborcza, 7 lipca

## Profesor na kilku etatach

(...) W uchwale z 25 czerwca Senat najstarszej polskiej uczelni postanowił, że pracownicy naukowcy UJ nie powinni podejmować dodatkowej pracy w innych krakowskich szkołach wyższych. Do końca semestru zimowego mają zdecydować się, gdzie chcą pracować: w UJ czy u konkurencji. Senat dopuścił jednocześnie dodatkowe zatrudnienie w uczelniach poza Krakowem, zakazał jednak pracownikom UJ promowania ośrodków akademickich będących dla nich miejscem dodatkowej pracy, nie wolno im też w obcych uczelniach być dziekanami i rektorami.

Takie stanowisko władz UJ wywołało burzę w środowisku naukowym, prowokując do gorącej dyskusji o naukowcach wieloletowcach. Poparli je przedstawiciele niektórych uczelni państwowych, zapowiadając podobne decyzje. Z ostrą krytyką występują natomiast szkoły wyższe niepaństwowe, w które uderza ograniczenie możliwości dodatkowego zatrudnienia profesorów. Wiele bowiem z tych uczelni nie mogłoby w ogóle istnieć bez wsparcia kadry naukowej ze szkół państwowych. (...)

Prof. Franciszek Ziejka, rektor UJ:

Naszą intencją było rozpoczęcie dyskusji na temat etyki pracownika nauki. Punktem wyjścia jest uchwalony przez senat UJ

Akademicki Kodeks Wartości, w którym znajduje się zapis o lojalności wobec uczelni. Nie może być tak, żeby profesor UJ, korzystając z uniwersyteckiej wizytówki, promował obcą uczelnię i prowadził tam konkurencyjne zajęcia. Po prostu nie zgadzam się, by grupa biznesmenów, która chce wyssać z rynku szybki, gorący pieniądź, pod hasłem walki z monopolem szkół państwowych uzurpowała sobie prawo wykorzystywania moich pracowników do działalności konkurencyjnej. (...)

**Dr Krzysztof Pawłowski, rektor**

**Wyższej Szkoły Biznesu w Nowym Sączu:**

Nie widzę niczego złego w tym, że profesor jednej uczelni podejmuje pracę w jeszcze jednej szkole wyższej, ale nie więcej. To jest normalne, także w renomowanych uczelniach zagranicznych. Patologiczna jest jedynie wieloletowość. Gdyby uczelniom niepaństwowym zablokowano możliwość zatrudniania samodzielnych pracowników naukowych z innych szkół, wiele z nich szybko by upadło. Uchwałę senatu UJ uważam za próbę zawłaszczenia praw właścicielskich przez kadre akademicką dużej uczelni państwowej. (...)

Jerzy Sadecki

*Rzeczpospolita*, 11 lipca

## Jak być, by mieć?

We wczesnych latach 90. zagorzali inteligenci porzucali biblioteki, uniwersytety, leniwe posady i ruszyli zakładać własne firmy. Mieli być twórcami i twórcy wymarzonego kapitalizmu z ludzką wykształconą twarzą. To nie do końca wyszło. Może jeszcze nic straconego, tyle że zaczynem polskiej klasy średniej będzie już nowy inteligent.

Po 13 latach wolności Artur Drobiński, architekt z Polski południowej, właściciel średniej firmy budowlanej, dołączył do armii inteligentnych frustratów polskich, szacowanej przez socjologów na jakieś 2 mln osób. Inżynier D. skończył 45 lat. Przy pierwszej wolnej urnie stanął entuzjastycznie jako ukształtowany inteligent obywatel. Miał wykształcenie, zasady i poczucie misji. Chciał zbudować nową Polskę. Założył firmę budowlaną, miał być kołem zamachowym kapitalizmu. Pierwsze lata, choć trudne, dawały nadzieję i satysfakcję. Budował

osiedla, zatrudniał sto osób, był bliski stworzenia imperium. Czuł się potrzebny. Połowa lat 90. to były czasy oszałamiającej hossy, błyskotliwych karier ludzi z dyplomem i awansów, które nie miały się skończyć. - „Byliśmy lepsi od Irlandii” - komentuje w „Res Publice Nowej” Andrzej Sadowski z Centrum im A. Smitha. - Nasz kraj miał po około 7 proc. wzrostu gospodarczego przez trzy lata z rządu i to bez niczyjej pomocy.

Ten prawdziwy cud gospodarczy był dziełem milionów anonimowych twórców, takich jak inżynier D. Niestety, gałąź, na której siedzi inżynier, wprawdzie jeszcze nie trzasnęła z hukiem, niemniej ugina się stopniowo ku ziemi, a raczej ku rozwartym paszczom aligatorów z działów egzekucji należności banków komercyjnych. Nadeszła recesja, imperium wkrótce może pójść pod młotek. (...)

Ewa Winnicka

*Polityka*, nr 28/2003

## Gangsterzy i naukowcy mają wiele wspólnego

Przedstawiciele obu profesji mniej więcej w wieku 35 lat osiadają na laurach - doszedł do wniosku psycholog Satoshi Kanazawa po przestudiowaniu życiorysów 280 wybitnych uczonych, w tym Alberta Einsteina i Piotra Curie. Dwie trzecie z nich opublikowało swoje najlepsze prace w wieku trzydziestu kilku lat. Spośród tych, którzy uczynili to później, większość nie założyła rodziny i nie miała dzieci - zwraca uwagę badacz.

Jak twierdzi, również gangsterzy wykazują największą aktywność „zawodową” pomiędzy 30. a 40. rokiem życia. - Winne jest małżeństwo. Kiedy naukowiec czy przestępca zakłada rodzinę i staje się ojcem, szybko mija mu żądza sukcesu, a opracowanie przełomowego eksperymentu czy genialnego skoku na bank schodzi na dalszy plan - komentuje Kanazawa. Jego pracę publikuje „Journal of Research in Personality”.

HOLD

*Gazeta Wyborcza*, 15 lipca

## Polski dziennikarz potrafi

A polski dziennikarz szczególnie. Na okładce ostatniego numeru „Przekroju” anons: „Nasz reporter ubiegł Amerykanów w Iraku. Mamy uran Saddama”. Wszyscy szukali, ONZ, Blix, CIA, MI-6, BND, KGB i nic. A reporter „Przekroju” Jakub Mielnik pojechał i od razu znalazł. Bardzo mamy zdolnych ludzi. Jakiś czas temu reporter „Wprost” odnalazł numer 2 w al-Qaidzie, mułłę Omara, i przeprowadził z nim wywiad. Amerykanom nie udało się mułły nawet zastrzelić. Gdzie im tam do

polskich reporterów. Kolejny znajdzie Omara z kieszeniami pełnymi uranu i dostanie od niego adres kryjówki Bormanna.

Przed Polakami i polskimi mediami wielka przyszłość. Trzeba im tylko dać szansę i puścić wszędzie tam, gdzie zawiody wywiady, gdzie utyka elektronika, a zaćmy dostają systemy satelitarne nadzoru. I już wkrótce nasi reporterzy odkryją wielkie tajemnice. (...)

Maciej Rybiński

*Rzeczpospolita*, 18 lipca

## Wybór i nabór

- Prestiżowe uczelnie stawiają kandydatom wysokie wymagania przy ograniczonych limitach przyjęć. Maturzyści z kolejnych roczników wiedzą od starszych kolegów, że egzaminy są trudne, trzeba naprawdę dużo umieć, żeby tę barierę sforsować, a później utrzymać się na studiach. Prowadzi to do autoselekcji. Młodzieli o niesprecyzowanych zainteresowaniach i ograniczonej wiedzy, pokładająca nadzieję głównie w szcze-

śliwym przypadku, nie ubiega się o indeksy takich szkół. Przychochodzą ci, którzy wiedzą, czego chcą i są dobrze przygotowani. Ustabilizowana liczba kandydatów świadczy o ugruntowanej pozycji uczelni. A 3-4 dobrych kandydatów na miejsce lepiej rokuje dla jakości kształcenia niż kilkunastu przypadkowych. (...)

prof. Małgorzata Kokocińska z AE w Poznaniu,  
członek Państwowej Komisji Akredytacyjnej

*Polityka*, 29/2003 r.

## Zmiany regulaminu matur

Słubicy abiturienti w przyszłym roku będą zdawać jednocześnie maturę i egzaminy wstępne na poznańskie uczelnie.

Maturzyści będą się mogli ubiegać o miejsca na budownictwo, elektronikę i komunikację, elektrotechnikę, inżynierię środowiskową, matematykę i informatykę Politechniki Poznańskiej oraz na Wydziale Chemii UAM - na specjalizacje: chemia środowiskowa, chemia z zastosowaniem informatyki, synteza i analiza chemiczna, chemia materiałowa.

Takie ułatwienie drogi na studia słubickim uczniom wymyślił burmistrz Ryszard Bodziacki. - Pomyślałem sobie o takich maturach, kiedy wiele razy przyglądałem się młodym maturzystom, którzy ogromnie zestresowani przystępowali do

egzaminów wstępnych do Collegium Polonicum - wspomina Bodziacki, były wykładowca tej uczelni. - Najpierw przechodziłi przez stres maturalny, potem czekały ich nerwy związane z egzaminami na studia wyższe.

Łączone matury polegają na jednoczesnym złożeniu egzaminu maturalnego i wstępnego na studia. Obserwatorzy z uczelni wyższych biorą udział w egzaminach ustnych i na podstawie ich opinii najlepsi maturzyści są przyjmowani na wybrane kierunki studiów. Warunkiem jest uzyskanie średniej oceny co najmniej dobrej i bardzo dobrej z wybranego przedmiotu (jest to średnia końcowej oceny i oceny z przedmiotu maturalnego). (...)

Renata Ochwat  
Gazeta Wyborcza, 23 lipca

## Demokracja dziennikarska

(...) „Gdybym miał wybierać między wolnością dla władzy wykonawczej a wolnością mediów, wybrałbym to drugie” - stwierdził Thomas Jefferson, ojciec amerykańskiej demokracji. Choć formalnie współczesne demokracje mają zapisany w konstytucji Monteskiuszowski trójpodział władzy, de facto respektują Jeffersonowski czwórpodział - uwzględniając władzę mediów. Wprost formułuje to pierwsza poprawka do konstytucji Stanów Zjednoczonych: „Kongres nie może stanowić ustaw (...) ograniczających wolność słowa lub prasy”. W USA nie można zakazać żadnej publikacji, nawet gdyby zagrażała ona narodowemu bezpieczeństwu. Pierwszą poprawkę wprowadzono dlatego, że klasyczny trójpodział władzy nie chroni społeczeństwa przed zmonopolizowaniem władzy przez jedną opcję posiadającą przewagę w rządzie, parlamencie i sądach. Zachodni politycy doszli do wniosku, że Jeffersonowski czwórpodział ostatecznie opłaca się także im, bo chroni partię przed degrengoladą i zniknięciem ze sceny politycznej. (...)

Gdyby nie wolne media, praktycznie żadna afera z udziałem polityków czy funkcjonariuszy państwa nie ujrzałaby światła

dziennego. To „Rzeczpospolita” ujawniła korupcję w Ministerstwie Obrony. Wojskowe Służby Informacyjne tylko „prowadziły działania” i „miały informacje”, ale brakowało im dowodów, które zebrała gazeta, i woli prowadzenia tej sprawy. Dopiero po publikacji wszczęto śledztwo, w wyniku którego aresztowano Zbigniewa Farmusa, asystenta zdymisjonowanego wiceministra obrony Romualda Szeremietiewa. To publikacje „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej” doprowadziły do odwołania Aleksandra Naumana ze stanowiska szefa Narodowego Funduszu Zdrowia, mimo że sam premier ręczył za to, że Nauman jest uczciwym człowiekiem. Tymczasem gazety ujawniły, że w czasie gdy był on wiceministrem zdrowia, spółka Kobieta +50, którą kierowała jego konkubina, otrzymywała intratne kontrakty z Mazowieckiej Kasy Chorzych.

(...) Jak wynika z badań CBOS, 59 proc. Polaków domaga się, by dziennikarze, nie czekając na wyroki sądów i rezultaty innych postępowań, informowali o ciemnych stronach polityki, na przykład o aferach korupcyjnych. Naprawdę służy to i społeczeństwu, i politykom.

Janina Blikowska, Dorota Maciejka  
Wprost, 27 lipca

## Przystanek Owsiak

Czwierć miliona osób przyjechało w ubiegłym roku do Żar na Przystanek Woodstock. Takiej publiczności nie miały razem wszystkie inne imprezy muzyczne organizowane w Polsce. W tym roku widzów ma być jeszcze więcej. Jerzy Owsiak - podobnie jak John Slyth Pemberton, aptekarz z Atlanty, który stworzył recepturę coca-coli - całe swoje dorosłe życie opracowywał i testował patent na organizowanie masowej imprezy. W odpowiednich proporcjach mieszał muzykę, sztafaż, atmosferę skandalu, zainteresowanie mediów oraz altruizm przetestowany podczas Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. I w organizowaniu imprez nie ma sobie równych w Polsce. Nie ma też równych w Europie, bo największe masowe imprezy na Starym Kontynencie gromadzą najwyżej 100 tys. osób. (...)

Jacek Kurzępa, socjolog z Uniwersytetu Zielonogórskiego, który od lat bywa na Przystanku Woodstock, uważa, że młodzi ludzie przyjeżdżają do Żar, by poczuć ducha rówieśniczej wspólnoty. Wielu z nich oglądało w telewizji relacje z festiwalu Woodstock oraz z Jarocina i spodobała im się panująca tam atmosfera anarchii - parodniowego wyzwolenia ze społecznych więzów i rytuałów. Współcześni nastolatki wybierają się do Żar odgrywając swoisty hipisowski teatr. Przechodzą też tam różnego rodzaju inicjacje. Co roku dziesiątki kompletnie pijanych młodych ludzi „oczyszcza się”, na przykład tarzając się w błocie. Inni poznają skutki zażycia amfetaminy. (...)

Janina Blikowska, Magdalena Rychter  
Wprost, 3 sierpnia

## Magister z internetu

Zamiast mozołnie siedzieć w bibliotekach i kuć do egzaminów, można za 4 tys. zł mieć dyplom każdej polskiej szkoły wyższej. - Od trzech lat nie mieliśmy reklamacji. A chętnych ciągle przybywa - mówił „Gazecie” falszerz dokumentów nazywający siebie „rektorem wszech uczelni”. Na szczęście wpadł

Ogłoszenie na jednej ze stron internetowych: „Dyplom wyższej uczelni, bez wychodzenia z domu, w ciągu tygodnia. I Ty możesz mieć” (podany adres e-mailowy i telefon).

Napisałem list: „Interesuje mnie oferta. Co możecie mi zaofiarować?”. Następnego dnia odpowiedź: „To nie żart. To rzeczywistość. Koszty nie są małe. To zrozumiałe, ale jednocześnie są śmieszne. Aktualna cena na wolnym rynku - warszawski Stadion Dziesięciolecia dla świadectwa maturalnego to 5 tys. zł. W dodatku nasze dyplomy od przyszłego roku (a w niektórych krajach europejskich już teraz) są honorowane i nie wymagają

nostryfikacji” [pisownia oryginalna - red.].

Autor maila wysłał mi listę uczelni, których dyplomy dostarczają od ręki. Są to m.in.: Wyższa Szkoła Biznesu w Nowym Sączu, Uniwersytet Warszawski, Wyższa Szkoła Handlowa w Kielcach, Politechnika Wroclawska, Uniwersytet Szczeciński czy AWF w Warszawie. Cennik - 2500 zł za dyplom, 250 zł za dwa odpisy, 50 zł „opłaty aktywacyjnej”. „Dodatkowo informujemy, że przyjmujemy zamówienia na większość dyplomów studiów pomaturalnych, certyfikatów, zaświadczeń, świadectw, legitymacji (także uprawniających do ulgowych przejazdów), Sanitarne Książeczki Zdrowia, Dyplomy Mistrzowskie i Świadectwa Czeladnicze, tak wydawane przez Kuratoria, jak i Izby Rzemieślnicze. Świadectwa o niekaralności i Papiery Ochroniarskie oraz wszelkie inne”. (...)

Jakub Stachowiak  
Gazeta Wyborcza, 20 sierpnia

## Zbadali badaczy

Urzednicy resortu edukacji, przyznajacy uczelniom pieniadze na badania naukowe, pobili rekord. 99,8 proc. dotacji podzielili bezprawnie, lamiac przepisy - stwierdzila Najwyzsza Izba Kontroli. Chodzi o ponad miliard zlotych.

Wzór, za pomoca ktorego resort edukacji dzieli pieniadze między wyzsze uczelnie, powalilby Einsteina. Zdumial rowniez inspektorów NIK, który sprawdzali, na co w latach 1999-2002 wydano ponad miliard zlotych - formalnie przeznaczonych na „badania własne” prowadzone na uczelniach. Okazalo się, że

## Młodzież odłączona

(...) **Bohaterem nowych czasów miał być człowiek zaradny, który z państwowego przechodzi na swoje. Inteligencja z bólem ustępowała miejsca klasie średniej. Jednak dziecko właściciela firmy ma dziś mniej możliwości, by skończyć studia niż dziecko inteligenta.**

- Na początku lat 90. mówilo się, że inteligencja jest warstwą anachroniczną. Prasa uwielbiała opisywać „kominowe” kariery ludzi młodych. I niemal cała młodzież uwierzyła w swoją szansę. Ta wiara unosila się w powietrzu, a dorosli tylko w niej utwierdzali. Wykształcenie rozumiane jako klucz do sukcesu materialnego stalo się podstawą nowego zróżnicowania, w którym kapitał ekonomiczny stopił się z kulturowym, a edukacja stala się towarem (lub usługą). Dla dużej grupy młodzieży warunkiem szybkiego awansu społecznego (poza szczerymi chęciami) był więc kapitał kulturowy. Wydawalo się, że leży on w szkolnej klasie. Jednak wygrywali ci, którzy go mieli „z domu” - dzieci inteligentów. Nic dziwnego, że ten mechanizm zaistniał. (...)

### Może za wyższe studia po prostu powinno się płacić?

- Jestem zwolenniczką tej niepopularnej tezy. Panuje przekonanie, że w szkolnictwie wyższym musimy wyrównać zapóźnienie względem Zachodu. Kreujemy szkolnictwo masowe, z niską jakością kształcenia. Ginie model studiowania dla samorealizacji. Studentom częściej chodzi dziś o papier, bo na to patrzą pracodawcy. Przekonanie, że wykształcenie przekłada się na sukces finansowy, jest cichym motorem tej zmiany. Fundujemy sobie głęboką demoralizację przyszłej warstwy inteligencji.

Na uczelniach niepłatnych częściej kształcą się ludzie z zamożnych rodzin, z wysokim kapitałem kulturowym. Finansują ich studenci zaoczeni. Mniej zasobni kulturowo i finansowo dostają gorszy produkt, a płacą ciężkie pieniądze. Nadgodziny

## Mózg na słońcu

(...) Od długiego już bowiem czasu mówiąc o przemianach zachodzących w obecnym świecie, powtarzamy mechanicznie, że główną z nich jest ogromny wzrost znaczenia kapitału intelektualnego w stosunku do innych form bogactwa, związanych z dobrami materialnymi. W konkurencji przedsiębiorstw wygrywają te, które mają lepsze know-how, a nie te, które mają więcej maszyn, to samo się dzieje w konkurencji pomiędzy państwami a również ruchami politycznymi i społecznymi. Otóż przyjęło się u nas uważać, że naszym upośledzeniem w porównaniu z innymi krajami jest niezwykła miernota naszego życia umysłowego i pływająca refleksji intelektualnej.

## Nadciągą bóg wojny

(...) - Bakterie nie boją się kosmosu - mówi prof. Józef Kaźmierczak z Zakładu Paleobiologii PAN. W formie przetrwalników mogą krążyć w nim nawet miliony lat. Najnowsze badania sugerują, że życie mogło się narodzić w odległym zakątku wszechświata i trafić na naszą planetę wraz kometami lub meteoritami w postaci składników organicznych lub drobno-

szkoły wyższe wydawały pieniądze z Komitetu Badań Naukowych m.in. na wynagrodzenia dla pracowników, długopisy i krzesła.

- Pieniądze powinny być dzielone uczciwie i przejrzysto, tak aby żadna uczelnia nie była faworyzowana - mówi inspektor NIK. - Teoretycznie dzielono je w ministerstwie według skomplikowanego algorytmu. Ale nie znaleźliśmy ani jednego urzędnika, który umiałby z tego wzoru korzystać. (...)

Leszek Kraskowski  
*Super Express*, 21 sierpnia

nauczycieli akademickich są opłacane z tego źródła. To mechanizm generowania nierówności. Czesne mogłoby spowodować sprawiedliwszy dostęp do wyższych studiów. Przypominałoby, że wykształcenie kosztuje. Wszystko to oczywiście pod warunkiem, że rozwijać się będzie drugie skrzydło - wspierany przez państwo szeroki system stypendialny. (...)

**Absolwenci uważają, że szkoła średnia nie przygotowuje do: prowadzenia firmy - 88 proc., radzenia sobie na rynku pracy - 80 proc., rozumienia prawa - 78 proc., aktywności politycznej - 75 proc., aktywności publicznej - 66 proc., życia w UE - 56 proc., życia rodzinnego - 56 proc., pracy zespołowej - 53 proc. Na tym tle zebrane w raporcie opinie nauczycieli o własnej pracy są nazbyt optymistyczne.**

- Od kilkunastu lat nauczyciele to jedna z najbardziej nielubianych przez młodzież grup dorosłych. By to zmienić, trzeba uporządkować programy w akademiach pedagogicznych i na kierunkach nauczycielskich wyższych uczelni. Nauczyciel nie uczy się tam roli partnera, który towarzyszy młodym ludziom w ich rozwoju. Przygotowywany jest, by rządzić. Staje potem przed rozbestwionym szczeniakiem z Vlb i co może zastosować? Przymus. Na studiach nie wyposażono go w inne narzędzia.

Nauczyciele powinni wiedzieć np., co to jest kultura młodzieżowa. Niektórzy sądzą, że ją znają. Na trzydniowych szkoleniach tworzą sobie „kolekcje motyli” - punk ma pióropusz i pali trawę, a hiphopowiec nosi szerokie spodnie i używa kwasu. Te klasyfikacje stają się szybko nieaktualne. Potrzeba więc przygotowania operacyjnego - jak postępować z młodymi ludźmi, którzy szybko się zmieniają.

prof. Barbara Fatyga (UW)  
w rozmowie z Lidią Ostalowską  
*Gazeta Wyborcza*, 30 sierpnia

Narzekają na to nawet co czas jakiś z trybuny przywódcy lewicy, którym dalibóg nie książki w głowie. Warto by więc u progu normalnego życia, które zaczyna się zazwyczaj we wrześniu, zastanowić przez moment, jak jest z tym u nas naprawdę.

Otóż prawdą jest niestety, że tak zwane elity humanistyczne już od dosyć dawna opuściły obowiązującą je rolę krytycznego i sceptycznego myślenia, najpierw poddając się zbiorowemu entuzjazmowi, obecnie zaś zbiorowemu narzekaniu na totalne skundlenie wszystkiego dookoła. (...)

Krzysztof Teodor Toeplitz  
*Przeгляд*, 31 sierpnia

ustrojów. Komety są bryłami skał i lodu, które zbliżając się do Słońca na niewielką odległość, zaczynają się topić, tworząc charakterystyczny warkocz. To w nim, jak twierdzą niektórzy badacze, mogą się znajdować chorobotwórcze mikroorganizmy. Nie bez powodu przelatujące w pobliżu Ziemi komety od stuleci były uznawane za zwiastuny powodzi, trzęsień ziemi i... epidemii groźnych chorób.

Z kosmosu każdego roku spada na powierzchnię naszej planety tona bakterii i innych mikroorganizmów - wyliczył prof. Chandra Wickramasinghe z Cardiff University. Jednym z nich - twierdzi brytyjski naukowiec - mógł być... wirus SARS, który na początku tego roku wywołał epidemię atypowego zapalenia płuc. Zdaniem badacza, powodujący chorobę koronawirus jest

tak niepodobny do innych tego typu znanych wcześniej zarazków, że może to wskazywać na jego pozaziemskie pochodzenie.(...)

Zbigniew Wojtasiński  
Wprost, 31 sierpnia

## Kto się rozwija, nie płaci

Minister finansów wycofuje się częściowo ze swoich zamiarów podatkowych wobec uczelni. Szkoły wyższe będą mogły wydatki na cele statutowe włączyć do kosztów uzyskania przychodu, co pozwoli im uniknąć płacenia podatku dochodowego. A stypendia naukowe i doktoranckie będą, jak dotychczas, całkowicie wolne od podatku.

(...)Szkoły nie będą musiały co miesiąc płacić zaliczki na podatek CIT, ale będą się rozliczać raz na rok.

- Szkoły i uczelnie będą też odkładać sobie pieniądze na inwestycje na trzyletnich funduszach. Sumy tam zgromadzone nie będą opodatkowane, chyba że nie zostaną w tym czasie wydane zgodnie z przeznaczeniem - podkreśla minister Łybacka. Dotyczyć to będzie zarówno szkół i uczelni publicznych, jak

i niepublicznych.

Łybacka zapowiedziała też, że rząd zaproponuje w Sejmie, by od przyszłego roku kalendarzowego stypendia socjalne były wypłacane nie tylko studentom studiów dziennych, ale także wieczorowych i zaocznych wszystkich typów szkół. A od tego roku akademickiego podwyższona zostanie do 600 zł miesięczna rata kredytu studenckiego.

- Po zmianie systemu opodatkowania i likwidacji części ulg, do systemu edukacji trafi 1,4 mld zł na działania osłonowe - zapowiedziała Łybacka. - Z tego 900 mln zł do szkolnictwa wyższego.

Anna Paciorek  
Rzeczpospolita, 11 września

## Pani minister burzy

Przez niespełna dwa lata rządów minister edukacji Krystyna Łybacka otworzyła wiele „frontów walki” i nie przeprowadziła żadnych znaczących zmian w oświacie. Dziś jest skłócona prawie ze wszystkimi: rektorami wyższych uczelni, przedstawicielami szkół niepublicznych, samorządowcami i związkowcami.

Zamieszanie wokół ujawnionych przez „Rzeczpospolitą” planów opodatkowania publicznych szkół wyższych pokazało, że w tak kluczowej sprawie pani minister nawet nie rozumiała konsekwencji przyjmowanych przez rząd projektów.

Łybacka jest ministrem kontrowersyjnym. W stylu jej działa-

nia i działania usuniętego z rządu ministra zdrowia Mariusza Łapińskiego można się doszukać wielu analogii. Oboje swój program oparli głównie na mocnym naciskaniu hamulców i zwracaniu z drogi obranej przez poprzedników. Dziś Łapiński stracił niemal wszystkie stanowiska i został usunięty z SLD. Krystyna Łybacka - choć jej pozycja w partii także znacznie osłabła, a na ostatnim kongresie straciła stanowisko wiceprzewodniczącej SLD - na ministerialnym stołku trwa.

Bartłomiej Zborowski  
Andrzej Stankiewicz  
Rzeczpospolita, 11 września

## Nasze mózgi z importu

Najsukuteczniejsi menedżerowie firm w Polsce to Francuz Philippe Jombart (Renault Polska) i Rumun Mihai Georgescu (Wrigley Poland). W pierwszej dziesiątce mistrzów zarządzania znaleźli się jeszcze dwaj Japończycy i dwaj Niemcy (bo do tego grona należy doliczyć nie uwzględnionego w naszym rankingu najefektywniejszych szefów przedsiębiorstw Niemca Güntera Brennera, prezesa częstochowskiej firmy TRW). - Sprawdzeniem sprawności menedżera są wyniki osiągnięte przez jego firmę, lepszemu testu nie ma - mówi „Wprost” Peter F. Drucker, jeden z największych autorytetów w dziedzinie zarządzania, profesor Claremont Graduate School w Kalifornii. W naszym sprawdzianie kierowania firmami (bo za taki należy uznać system selekcji, który zastosowaliśmy przy układaniu rankingu asów zarządzania) rodzimi specjaliści od managementu nie

sprostali zagranicznej konkurencji.(...)

Tak zwani expatriots to zawodowcy, którzy bez skrupułów potrafią zrestrukturyzować każdą firmę, zachowując się niekiedy jak chirurdzy operujący bez znieczulenia. Pochodzą z zewnątrz, nie są uwikłani w nasze układy polityczne. To ułatwia podejmowanie niepopularnych, ale koniecznych decyzji, takich jak redukcje zatrudnienia. Zysk uświęca środki - powiadają. I dowodzą tego w praktyce. Kierowana przez Rumuna Mihaia Georgescu poznańska Wrigley Poland zwiększyła udziały w polskim rynku gum do żucia do 70 proc.! Libańczyk Michel Khalaf, prezes AIG Life, doprowadził do tego, że jego firma jest w ścisłej czołówce polskich towarzystw ubezpieczeń na życie.(...)

Mirosław Cielemecki, współpraca: Aleksander Piński  
Wprost, 14 września

## Nauka interesów

Cieszę się, że prof. Michał Kleiber podziela opinię, iż warto prowadzić publiczną debatę o przyszłości nauki w Polsce na łamach wolnej prasy. Szkoda tylko, że nie udało się dotychczas prowadzić takiej debaty wewnątrz Komitetu Badań Naukowych. Nie zwołano plenarnego zebrania KBN, umożliwiającego wszystkim wybranym członkom tej instytucji zabranie głosu. Urząd ministra Kleibera nie rozpieszcza członków KBN, więc do dziś nie znamy projektów zarządzeń wykonawczych (kluczowych dla oceny skutków planowanych zmian ustawowych). (...)

Zespół Towarzystwa Popierania i Krzewienia Nauk, w którym zasiadałem, wzywał już poprzedniego ministra nauki do podstawowych reform. Nie miały one zmierzać w kierunku

wytyczonym w obecnym projekcie ustawy. W świetle mojego tekstu, nieuzasadniony jest zarzut, że nie widzę nieprawidłowości w działaniu środowiska naukowego. Jakiś 10 lat temu w publicznej telewizji powiedziałem - w obecności twórcy KBN prof. Witolda Karczewskiego - że kolejny etap reformy należałoby rozpocząć od pozostawienia „przy nauce” zaledwie 1/3 zatrudnionej w niej kadry, co od razu zwiększyłoby efektywność finansowania badań. (...)

Łukasz A. Turski  
profesor w Centrum Fizyki Teoretycznej PAN  
Wprost, 28 września

wybrali esa, ap